



Dzień obozowy.

Wiele jest dni na obozie. Są one w swej treści i wydarzeniach mniej lub więcej urozmaicone, lecz całość ich zlewa się w jeden wielki dzień obozowy, który jest całkowitym zrównoważeniem wszystkich dni obozu.

Trwa on 24 godziny (twierdzenie dha Iwankowskiego). Początkiem jego jest poranna trąbka pobudki i nieodłączny gwizdokrzyk obozowego. 6-sta rano. Dźwięki te wdzierają się do szczerlinie zasznurowanych namiotów i wywołują indentywny skutek jak uderzenie w ul. Wpadają mi one tak jakos do ucha i zmuszają do wylezienia spod ciepłego koca. Nieraz przychodzi ochotka przewrócenia się na drugi bok i odstawienia jeszcze jednej chwili na przocy, lecz wiem, że muszę ją zwalczyć i zawsze ją zwalczam. Współtowarzysze miewają te same uczucia i czasem poddają się im. Lecz płonne ich nadzieje! Jęczyźnie i ręcznie zostają wyrzuceni z krainy snów. Szybko wciągamy buty i już zbiórka na powitanie dnia. Jest to podobno środek do walki z śpiączką, zdaje się nawet dość radykalny. Stoimy zastępami na linii zbiórki, jeszcze dobiegają niedobitki, wreszcie sakramentalne – "Dzień dobry, druhom" – i przygotowanie do mycia oraz sprzątanie. Znowu zbiórka i to z kubkami dla ciepłą wodę do mycia zębów, przy wydawaniu której nikt jakos nie upomina się o repetę. Samo mycie nie ma w sobie nic szeregownego, lecz trzeba obnażyć się do połowy i na to krzywią się maminsynki. Zaraz po tym medlitwa i pierwsza strawa dla zgłodniałych żoładków – śniadanie. Zbiórka do śniadania trwa poprawniej aniżeli inne, ale nie ma porównania ze zbiórką na obiad, która wprost fenomenalnie (30 sek.) jest przeprowadzana. Spore kromczki chleba z smarem i obfite ilości kawy znikają razno ze światła dziennego.

Godzina 7-ma. Wymarsz do pracy na pole. Jest to żaczelné zadanie naszego obozu. Idziemy do tej pracy czasem z zapalem, czasem bez i pracujemy przy akcji żniwnej, dzieląc wspólnie z rolnikiem trudy pracy na roli. Ale jakże przyjemnie jest widzieć, wracając z pola do obozu lub przy innej okazji, długie szeregowe mendli i wysokie sterty zwiezionego zboża i uprzytomnić sobie: "To nasze dzieło!".

Po powrocie do obozu upragniona kąpiel. Zakurzone ciało z lubością przyjmuje ożywezą działalność fal jeziora. W zmęczone członki wstępuje nowa energia i nowe siły zaczynają krążyć w żyłach. Czas przyjemny dla ciała mija. Nagła żoładki – no to musi być teraz obiad, gdyż zjedzone na polu drugie śniadanie już dawno się ulotniło. Następuje fenomenalna zbiórka, w której naturalnie zastęp Jeleni (słynny ze swego totemu i silnie zbudowanych języków oraz posiadający w swym gronie redaktora) zajmują zawsze nieposlednie miejsce. W kolejności przybycia na zbiórkę odmaszerowują zastępy do kuchni i tu dopiero rozgrywa się walka o byt. Wyznaczone porcje wydają się zawsze za mało i każdy stara się wszelkimi sposobami o powiększenie zawartości swej menazki, zwłaszcza gdy są potrawy, o które warto się starać. W tej walce, jak w każdej, wybijają się jednostki. Niedługo przychodzi uczucie pełności żoładka i pragnienie ciszy, która jest na zyczenie. W obozie głucha cisza z domieszką chichotów i ohrapania.

Zajęcia indywidualne, jakie teraz następują są różnie wykorzystane.

Część chłopów nie przerywa swej drzemki; jest ich około 50%. Inni reperują i piora swe rzeczy, piszą listy do taty, mamy, cioci, wuja i pokrewnych osób, niezmiernie często w stylu: Kochane pieniądze przyslijcie rodzice. Wszystkich jednak zajęć indywidualnych nie pomieszciliby nasza gazetka. Znow napelnienie żołądka i wymarsz na ćwiczenia. Jest to ta prawdziwie harcerska część obozu i przynosi nam największy pożytek i zadowolenie w pracy harcerskiej. Przed zachodem słońca wracamy do obozu, zmachani podchodami czy pionierką, myjemy swe cielska, palaszujemy kolacje, pamiętając, że to ostatni posiłek w tym dniu.

Słońce znika za drzewami. Stos galezi płonie z trzaskiem. Krwawy blask oświetla krąg postaci. Kilka pieśni i gawęda....

Wieczorna odprawa jest zwykle przed ogniskiem, na niej odczytuje się rozkaz dzienny oraz obejmuje i zdaje służbę w obozie. Czasem jest karny raport. Ha, i to się zdarza!

O zmroku modlitwa. Krótki rachunek sumienia. Przypominamy sobie swe uchybienia, swe wady i błędy. Każdego dnia jest ich wiele i to u wszystkich. Na błędach musimy jednak uczyć się nie popełniać ich powtórnie. Całą wolą musimy dążyć, aby a gruzynie zapanowała atmosfera przyjacielska. Musimy pamiętać o naszych ideałach! Idzie noc.... Po-modlitwie!

O godz. 22 cisza nocna. Oboz tonie w mrokach i śpi. Na niebie migocą gwiazdy, a bor, szumi i szumi.....

Oleśniczka, sierpień 46.

Wu-Ka

H A R C E R S T W Ó a P R A C A

Ostatnia wojna światowa spowodowała ogromne przeobrażenia w życiu społecznym. Runęły w gruzy przestarzałe pojęcia ustrojowe i społeczne. Jednym z ważniejszych, pozytywnych osiągnięć ostatniej wojny to pełne uznanie wartości pracy i ludzi pracy. Zagadnienia świata pracy, jego znaczenia, potrzeb i znaczenie dla kraju nie mogą być pominięte, ani nam obec.

W potocznym języku pojęcie pracy równoznaczne jest z ciężkim i prostym wysiłkiem fizycznym, praca to kilof i łopata, to znoyny trud. Wojna przyniosła pod tym względem pewne otrzeźwienie. Dewiza, że żadna praca nie hanbi zdobyła sobie wszelkie prawa obywatelskie. Praca stała się błogosławieństwem. Z drugiej strony, tam gdzie okupant zmuszał do pracy, ze względów patriotycznych hasło narodo "Pracuj powoli" zyskało wielu gorliwych zwolenników. Lecz takie same nastawienie do pracy w własnej państwowości jest równie samobójstwem i trzeba z goryczą przyznać, że te spaczene pojęcie o pracy nadal pokutuje.

Praca jest jedynym wykładnikiem wartości człowieka. Praca pojęta szeroko i głęboko. Praca podjęta na wszystkich szczeblach życia państwowego i narodowego. Jedynie praca daje pozycję w społeczeństwie. Praca potraktowana uczciwie, rzetelnie i solidnie, a nie powierzchownie.

Momentem wychowawczym będzie również zbliżenie i zapoznanie młodzieży ze światem pracy.

Często na obozie podchodzi się do pracy z niewłaściwego stanowiska. Mianowicie za jakies przekroczenie organizacyjne karze się chłopca karą pracy. Jest to wielki błąd wychowawczy. Takie stawianie sprawy spowoduje u chłopca niechęć do pracy.

Czynna postawa harcerza wobec pracy ma pozytywne ujęcie w prawie harcerskim. Dotychczasowe sformułowanie, że "Harcerz czei pracę" jest za ubogie. Trzeba od harcerza wymagać coś więcej, a mianowicie czynnego ustosunkowania się do pracy. Harcerz musi być sam pracowity i szanować przy tym ludzi pracy, a ościs dla pracy wyniknie sama przez się. Dlatego stosunek harcerza do pracy powinien się mieścić w treści, że Harcerz jest pracowity i szanuje ludzi pracy.

Udział nasz w tegorocznej akcji zniwnej zaokumentował, że pracy się nie boimy i stajemy do niej ofiarnie i z zapalem. My, harcerze, spełniliśmy swój obowiazek wychowawczy i społeczny. A czy inne organizacje mlodzi zowe poszly za naszym przykladem? Nie! One chcą

młodzież wychować przez grę w piłkę nożną. Dla nas harcerzy, ludzi pracowitych i szczęśliwie żyjących grą jest praca. A im trudniej się gra, tym bardziej gra staje się radosną.

Iwankowski Zbigniew HR
Hufcowy Hufca Chodzież

R O C Z N I O A

Rok temu w dniu 26 września 45 wyszedł pierwszy powojenny numer naszej gazetki. I od tej chwili do stycznia 1946 wychodziło nasze piśmiśko jako dwutygodnik, a następnie w postaci miesięcznika. Ogółem w ubiegłym roku szkolnym wyszło spod maszyny 14 numerów. Jest to namacalny wynik naszej pracy, w której nadal nie wolno nam ustać.

Leżą teraz te gazetki przedemną.

Pierwszy numer ma wiele usterek. Następne są coraz lepsze i okazalsze. Nie są idealne i dlatego przyszłe muszą być jeszcze lepsze. Do tego musimy przyczynić się wszyscy bez wyjątku. "Ku Słońcu" musi być rzeczywiście gazetką całego szczebu. Przypomnijmy sobie słowa dha Wiśniewskiego zamykające tytułową stronę 1-szego numeru.

"Dzisiaj po tylu latach przerwy wychodzi znowu nasza gazetka. Będziemy w niej umieszczać w pierwszym rzędzie wiadomości z życia harcerskiego, opisy wędrowek, nie zapomnimy też o pomocach szkolnych, sporcie, filatelistyce i wogóle o wszystkim co nas interesuje.

Druhowie! Apeluje do Was! Nadsyłajcie do naszej redakcji własne czy to słyszane utwory, nie zamykajcie się w sobie i nie ukrywajcie swych zdolności, ale podzielcie się z innymi, by mogły być na łamach naszego pisma rozpowszechnione. A więc zaczynamy w imię Boże!"

I zaczęliśmy naszą pracę. Jakże było mniemanie starszych o naszym dziele zobrazują słowa p. Dyrektora Paluszkiewicza.

"Staję na gruncie mego doświadczenia kilkudziesięcioletniego i przebiegam myślą, ile to już razy porwane się na pisma i piśmiśka, miesięczniki i tygodniki - ile to razy zapowiadano płomienną żagiew nowego jutra i ile to razy fala zapomnienia zatarła ślad tamtych zrywów.

I bogatszy, ale też obciążony zasobem tego doświadczenia, myślę z obawą o tym nowym Waszym twórcę, który się dopiero poczyną, a który jeszcze niewiadomo czym będzie.

Ale nie wstrzymuję Was: robcie, jeżeli macie wolę i siły aby stworzyć coś pożytecznego. Wierzę w słusność Waszej pracy i w jej powodzenie. Życie samo będzie sprawdzianem, czy siły Wasze odpowiadają zamiarom....."

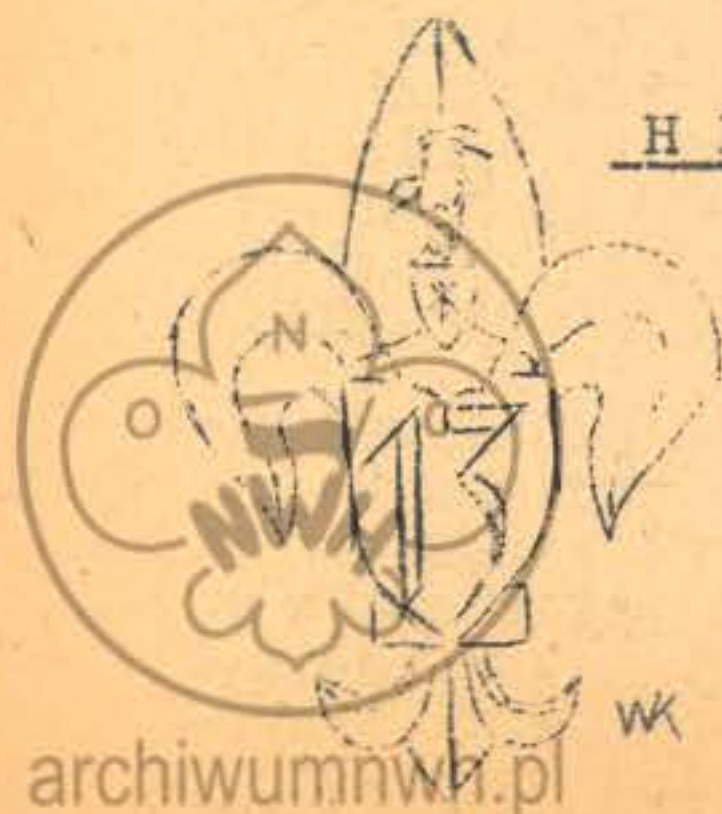
Okazało się, że jednak potrafimy coś zrobić, a że wierzymy w słusność naszej pracy, będziemy ją nadal kontynuować. Dotychczas nieliczna garstka borykała się i walczyła z pietrzącymi się trudnościami. Groziła nam katastrofa finansowa, lecz wyszliśmy zwycięsko. Zadokumentowaliśmy naszą pracę wydanymi gazetkami i wykonanymi drukami. Wierzę, że wspólnymi siłami uczynimy z naszej gazetki organ odzwierciedlający życie całego szczebu, wszystkich drużyn, organ, który przyczyni się do zespolenia wszystkich dążeń i prac.

Red.K.

H I S T O R I A D R U Ż Y N Y

Cześć III.

W ciągu dwuletniego swego istnienia poza oficjalnymi mistrzostwami oddział sportowy rozegrał cały szereg meczów z najpoważniejszymi drużynami Polski jak: H.K.S., "Varsovia", zespół Poselstwa Amerykańskiego, K.S. Hertha (Łódź), K.S. Tryumf (Łódź) i t.d., wygrywając prawie wszystkie spotkania. W Poznaniu, we wszystkich turniejach zajęła drużyna



pierwsze miejsce.

Posiada drużyna dwa puchary z turniejów A.Z.S-u, oraz jeden puchar z turnieju Miejskiego Komitetu W.F. i P.W. Otrzymała również drużyna od tegoż Komitetu dyplom uznania.

Oddział sportowy mógłby bardziej rozszerzyć swą pracę, jednak brak środków materialnych z ludnością pozwala na utrzymanie się na tak wysokim stanowisku (i tak już działał w bardzo wąskich ramach budżetowych). Kierownikiem oddziału był cały czas dh Radziwiński.

Po latach sukcesów sportowych "Czarnej 13-stki" nastąpiła osłabienie jej działalności w tej dziedzinie. Złożyło się na to szereg powodów; już to opuszczenie murów szkolnych przez wybitne jednostki sportowe, już to przejęcie przez szkołę kierownictwa organizacji sportowych, które skupiły się w sekcjach "Kółka sportowego". Nie znaczyło to bynajmniej, iż rozwój sportowy "Trzynastki" został zahamowany.

W tym też roku bierze udział w światowym zjeździe skautów tzw. Jam-borze kilku trzynastaków, na czele ze Zdzisławem Zagłobą.

W roku 1930 obejmuje kierownictwo drużyny dh Małeckie. Latem odbywa się obóz w Cichawie (koło Kosziana), który prowadzi dh Kasprzak. Obóz liczy 30-stu członków.

Na początku nowego roku szkolnego, w październiku, odwiedza "Trzynastkę" drużyna skautów angielskich, którzy rewizytowali Polskę, w celu nawiązania kontaktu z naszą młodzieżą.

Rok 1931 zapisał się tym w historii drużyny, że dzięki zrozumieniu dla potrzeb obozowania "Czarnej 13-stki" Koło Przyjaciół Harcerstwa zakupuje dwa duże 10-osobowe namioty, które zdały swój egzamin tegoż roku podczas pięknego obozu w Buszu Harcerskim na Śląsku Cieszyńskim. Z obozu tego wyruszyło trzynastu "Czarnych Trzynastaków" na trzydniową wędrowkę po Beskidach Zachodnich. Jaka drużyna zwiedziła Cieszyn tak polski, jak i ówczesny Ceske Tesin. Warto tu wspomnieć, że oprowadzał nas po ówczesnym Cieszynie zachodnim sp. dh phm Witold Rejter. Przy uroczystym ognisku obozowym składał przyrzeczenia harcerskie nasz ówczesny przewodniczący K.P.H. dh Włodzisław Szajdziński. Obóz zaszczylił swą obecnością dh przewodniczący Z.H.P. woj. Michał Grażyński.

W 1932 r. na wiosnę cała drużyna występuje na Złocie Thoragwi Wielkopolskiej w Dębinie koło Poznania. "Trzynastka" stała się niezwykle popularna przez swego "Buffalo Billa" zwanego powszechnie "Połamańcem", który przy ogniskach obozowych wzbudzał podziw swym dziwnym tańcem. Tańce ów odtwarzał po raz pierwszy dh Władysław Wusza, który przywieził go ze Stanów Zjednoczonych.

Drużyna w tym okresie prowadzi dh Szajdziński Adam, chwilowo dh Kozmiński i wreszcie po nim dh Pawłowski. W lipcu tegoż roku organizuje się obóz staży nad jeziorem Gąrozyńskim (koło Koszlerzyny) w pobliżu M.Z.S.W. (Międzynarodowy Zlot Skautów Wodnych). Obóz prowadzi dh Małeckie. I tutaj chociaż "Trzynastka" nie brała udziału w zlocie, jednak cały szereg jej przedstawicieli brało żywy udział jako: tłumacze, dyrektorzy hoteli-namiotów, kierownicy radiostacji złotowej i t.p. Zaś przy ogniskach złotowych rej wodził dh Zdzisław Zagłoba. Z obozu urządziła drużyna wędrowkę koleją do Gdyni, statkiem na Hel, a na Helu przez półwysep pieszko, aż do Wielkiej Wsi-Hallerowa (Władysławowa).

W r. 1933 urządziła drużyna obóz nad kamienistym Popradem, tuż przy Starym Sączu. Obózem sprawnie prowadzonym kierował dh W. Pawłowski; członków 40-stu. Z obozu Z. Zagłoba prowadzi wędrowkę, tradycyjną trzynastką, po Tatrach i Pieninach. Dla młodszych urządzono wycieczkę po Pieninach, którą prowadził dh Stachowski. Po obozie choć młodzi wiekiem, ale starzy już wędrownicy, wyruszają na wędrowkę szlakiem jezior do Poblądziak do Obornik i z Obornik przez Wargowo, na lewym brzegu Warty do Poznania.

W roku szkolnym 1933 obejmują drużyna dh Mieczysław Michalski i prowadzi ją do r. 1936. Wakacje w 1934r. spędza drużyna nad Czarnym szumem, przy granicy rumuńskiej, w Kubach. Z obozu uczyniono przeszło 200-km-ową wędrowkę, wyłaznia pieszko, przez Czarnohorę; szlakiem: Kuby, Kosmach, Jaramez, Worochta, Howerla, Zabis, Rożnow, Kuby. Obóz ten zostawił niezapomniane wrażenia u uczestników. Długa przyroda Huculszczyzny i skalne urwisko nad obozem stanowiły malowniczość także dla pięciu namiotów mieszkalnych i szeregu namiotów magazynowych obozowiska. Członków było 28. Obóz prowadzi dh Michał M. (c. d. n.)

Taa, ti, ti, ti, ti rozbrzmiewają dźwięki gwizdka, będącego własnością oboźnego, który często ma "wrażenia". Krótka po tym na majdanie obozu stoją gotowe zastępy. Komenda: "W prawo zwrot, za mną na ćwiczenia marsz!" i ruszamy ze śpiewem pod drzewo, na które mamy się wspinać. Przez regularnego śpiewu słychać nieokreślone, jakies ryki, będące nowym nabytkiem Jeleni i ten zastęp potrafi naśladować ten śpiew tak, jak wydają go murzyni z plemienia króla Bim-bo. Śpiew przerywany został gwizdkiem i zaproszeniem, aby Łaskawe zwierzęta, a mianowicie: Jelenie, Orły oraz inne Padalce usiadły wokół drzewa, na które jak się dowiedzieliśmy, mamy wchodzić na "czas". Co prawda nie widziałem jeszcze Jelenia na drzewie, ale ponieważ wiem, że na obozie wszystko widzieć można, więc z oczyma utkwionymi w drzewo patrzyłem co będzie. Naprzekór mym przewidywaniom pokolei wszystkie "zwierzęta" dostały się na górę. O tym, że kilku wskoczyło a nie weszło i spadło, a nie zeszło się nie mówi. Każdy z nas orientuje się jakiej objętości jest ciało Bizona, to też nie zdziwi się, że tenże sam nie mógł początkowo wspiąć się. Dopiero Orły i Jelenie pomogły mu do wejścia, dopługując go.

Przestaliśmy wreszcie moczyć biedną lipę i przenieśliśmy się pod wierzbę, która zakłamała się łzami na nasz widok. Ręce oboźnego zarzuciły linę na gałąź. (W tej chwili żałowałem, że nie ma zastępy Żyraf, aby go mogły wyreczyć). Mimo licznych i przekonujących zapewnień właściciela liny, o jej wytrzymałości, nikt nie kwapił się zbadać, czy harcerz ten postępuje według drugiego punktu prawa. Znalazło się jednak kilku śmiazków małej wagi, którzy weszli i zeszli po linie bez wypadku. Po chwili namysłu i dzięki zapewnieniom reszty Jeleni, że będą uważali na rozwój wypadków, Młody Jeleń zaczął się wspinać. Orły trzymały linę, a Jelenie z oboźnym czekały, aby wrazie czego przystąpić do akcji ratowania spadającego. Centymetr za centymetrem posuwałem się w górę, pilnie patrząc na gałąź, czy nie ma ona skłonności do złamania się, lecz niczym takich uczuć nie okazywała. Jeszcze jeden ruch i dotknę gałęzi - twierdzą Jelenie. M. J. jakby odgadując ich myśli, wykonał ten ruch, ale zbyt gwałtownie. Złamała się gałąź wierzbę z burzeniem, że taki kolos chcie na jej wiotkich spoczach ramionach i Młody Jeleń, według twierdzenia Newtona w amerykańskim kampie spadł na..... ręce oboźnego. Mały Jeleń wyszedł bez z tej opresji, zato oboźny dostał gałęzią w głowę i tym razem miał naprawdę wrażenie, że ma guza. n

Młody Jeleń

- - - = o o W W D R 0 W K A o o = - - -

Przy końcu obozu "Czarnej 13-stki" w Oleśnicach w "Strasznym Dworze" w r. 1946, w przedostatnim tygodniu odbyła się tradycyjna wędrowka trzynastu. Trwała ona 4 dni, na trasie Straszny Dwór - Sarbia - Czarnków - Trzełanka - Pila - Kaszory (obóz harcerzy z Chodzieży) - Straszny Dwór - (96 km).

I ja należałem do tych trzynastu, a to pamiętne wydarzenie - pierwsza wędrowka drużyny po wojnie, odnowienie tradycji - przebieg wędrowki, zdarzenia, wypadki (dobre czy złe) ale prawdziwe) uwieczniłem w moim dzienniczku, a aby przeszła do pamięci wszystkich Trzynastaków, dam te skromne notatki do naszej gazetki "Ku Słońcu".

Rozpoczynamy:

Wybruszyliśmy dn. 8. VIII. 46 o godz. 7⁴⁵, wróciliśmy dn. 11. VIII o godz. 18.

8. VIII.

Ruszyliśmy, tak ruszyliśmy, ale... nieestety z półgodzinnym opóźnieniem.

Zadanie rozpaczamy ~~z nas "trzynastu"~~ (nie ~~abu~~). 1) Grzechotnik ma pretensje do prowadzenia, a że jesteśmy bardzo skłonni do zgody, więc nie protestujemy; 2) Chałwa - ten z "kozia" bródka, obdarzony na drogę toporkiem (z czego nie bardzo zadowolony); 3) Goliat - przynoszący swą figurą zaszczyt nazwie; 4) Kaju inaczej Padalec - wysoka tyczka, kołysząca się w marszu jakby pod wpływem wiatru (lub jak kaczka), a zgięty lekko w pół, jakby ciągle cierpiał na żółdek; 5) Bóbr - jakaś ciucha, nie wyróżniająca się postacią; 6) Jastrząb - ma nam gotować, biada mu!; 7) Je-leń -- (naprawdę "leń", a po obozowym "dryker") - trębacz z ustnikiem, ale bez trąbki; 8) Żubr - nie wiem czym przypomina to stworzenie, przecież rogów nie ma, ogona też nie; 9) Żbik alias "byk" (naturalnie rasowy) - nie wiem co o sobie napisać, (bo przecież nie należy siebie chwalić); 10) Klawisz (ale nie z fortepianu) - myślały dużo o owocach; 11) Niedźwiedź - pokazujący jak nie powinien tenże wyglądać, (prawdziwy niedźwiedź, gdyby go zobaczył, zamieniłby się ze zdumienia w słup soli, ani nie zdążyłby się rozgniewać); 12) Żmija - typ mający okazję wybić się na wędrowca; no i 13) Optyk, lub jeśli kto woli "Teleskop" - najmniejszy z nas, ale najseilniejszy, bo zaraz "chwycił się" za kościół.

Tak więc obciążeni rzeczami i prowiantem, w pełnym rynsztunku idziemy w błękitną dal. A mi "wtrynili" jeszcze "sapere" (za mało byłem obciążony przy pasku). O dolo, ani usiąść porządnie nie mogą. (A nicz go anieli uściągaj!)

Maszerujemy, dość nawet przyjemnie, bo szosa, a z boków lasy. Czas mijają szybko i nie dłuży się, gdyż każdy pokolei popisuje się swym głosem. Ponieważ jedna piosenka to mało, więc śpiewamy pokolei po kilka razy. (To konkurs, zwyciężył - nie wiem, czy okropnie fałszujący Klawisz, czy też Żubr). Kilka razy mamy "wodę z obu burt". Aby się początkowo nie przemęczył robimy krótki postój (szanujemy się). To zarazem posiłek (owoce, chleb, napój i.....co jeszcze?).

Dochodzimy do pierwszej wsi. To Marunowo, typowa wieś z bajorkiem w środku. To bajorko to jakby rynek. Ale stoi tutaj stary kościółek, zwrócony ołtarzem na wschód (przy bajorku). Znaleźliśmy chorągiewkę z datą budowy - 1783 r., skromnie co? To kościółek ewangelicki, z piętrem i kazalnica nad ołtarzem; wewnątrznie zdemolowany. W tej wsi znajdujemy porządnego człowieka, który nam daje jabłka "gratis".

(c.d.n.)

Stary Żbik

9 Z Y W I E C I E , Ż E ! . . .

....drużyna "Czarna Trzynastka" już nie istnieje. Jest natomiast szereg "Czarnej 13-stki", składający się z trzech samodzielnych drużyn. Na czele szeregu stoi dh. ów. A. Stróżyk, drużynowymi są dh. dh. ów. ów. R. Hałas, M. Najgrakowski i K. Muszyński. (Życzymy pomyślnego rozwoju - Przep. Red.)

....zapowiadane przed wakacjami wydanie obozowe, zostało przez Redaktora całkowicie przygotowane "w i przed namiotem", lecz warunki czysto techniczne uniemożliwiły jego wydrukowanie. Prawie wszystkie artykuły oraz tragikomedia obrazkowa z obecnego numeru zostały napisane na obozie.

....od 15. bm ogłoszona jest punktacja drużyn. Baczność na każdym kroku! Starajcie się, by nasza drużyna zdobyła pierwsze miejsce. Wszystko będzie punktowane, a zwłaszcza nasze zachowanie. A więc Czuj-Duch!

....najbardziej "uharczona" wioska w Polsce jest Sobniów koło Jasła. Na sołtysa wybierano tego samego harcerza, aż cztery razy.

....50 harcerzy lubelskich pracuje przy wykopaliskach antropologicznych pod kierownictwem asystentów uniwersyteckich. Harcerze wykonują tę pracę jako służbę.

....31. P. D. H. (Górczyn-Bosa 9) urządza w dniu 6 października zabawę?



Przyjaciel skautów zagranicznych.

1. Wymienił przynajmniej 3 listy ze skautem zagranicznym.
2. Podzielił się z innymi zdobywcami osiągnięć, z którymi swą korespondencją. Wykaże, że zna pokrótce historię i geografie oraz ciekawe a odrębne właściwości kultury i gospodarki tego kraju.
3. Dokonał wymiany - o z e n d z u - ze swym korespondentem, albo przedstawi przedmiot wykonany przez siebie, albo zbiór, przeznaczony do wysłania korespondentowi.
4. Wykazuje zainteresowanie przyjaznią międzynarodową. Zna historię powstania, kolejne przemiany i rozrost oraz obecny stan scoutingu i miejsce w nim Harcerstwa. Zna życiorys Roberta Baden-Powella. Wymieni kilka stosownych obecnie sposobów zbliżenia młodzieży różnych narodowości. Wymieni dotychczasowe Jamboree i opowie o udziale Polaków w każdym. Wie, co to jest Liga Narodów, gdzie ma siedzibę, kiedy powstała; wie, jakie w niej miejsce zajmuje Polska; wymieni 3 ważne, pomyślnie zakończone prace Ligi Narodów. Narysuje fantazyjne projekty banderki Międzynarodowego Scoutingu oraz bandery Ligi Narodów, któreby symbolizowały cele tych Organizacji.
5. Zna zasady propagandy polskiej. Wie skąd czerpać ścisłe wiadomości o Polsce. Wymieni argumenty dowodzące kilku ważnych postulatów propagandowych polskiej; np. pokojowych zamiarów polskiej; prawa Polaki do morza; wartości polskiej dla turystów i t.p.

O D R E D A K C J I

Z powodu trudności technicznych nakład naszej gazetki został ograniczony. Nabywać ją będzie można za abonamentem, który należy uiszczać w Redakcji, do 10. danego miesiąca. Abonament wynosi:

 miesięcznie.....5.-zł
 kwartalnie.....15.-zł

Należność płatna jest przy zgłoszeniu abonamentu. Bez abonamentu będzie można otrzymywać gazetkę tylko w miarę możliwości i to w senie 6.-zł za egzemplarz. Gazetka wychodzi w połowie każdego miesiąca.

U W A G A !

U W A G A !

Redakcja "Ku Słońcu" wykonuje wszelkie prace na powielacza, jak skrypty, zaproszenia i inne. Zgłoszenia w godzinach urzędowych, Poznań, ul. Marszałka Rogha 27. Gmach Główny, Biuro, 12. piątro.

Dogodne warunki!

Solidne wykonanie!

REDAKTOR urzęduje w środy i soboty kxx od godz. 12⁴⁰ do 13²⁰.

PAKOWANIE WÓDKI Z DOMU

Druh Sekretarzu, ochotnik Czerwinski melduje się po paczkę.

Pamiętaj! Nigdy się nie uderzymy!!!



Kontrola paczki



1313??11



Redaguje: Kukla Wiesław

Wykonanie techniczne: Kukla Jerzy

Nakładem P.D.H. "Czerniej Trzynostki" im. hetmana J. Zamoyskiego.

Poznań, ul. Marsz. Focha 27.